
Rozmowa ludzkości i miękkie fakty. Autoetnograficzne ujęcia pozaakademickiej obecności humanistyki

Krzysztof Abriszewski

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 1, S. 176–200

DOI: 10.18318/td.2023.1.10 | ORCID: 0000-0003-1467-6936

W niniejszym tekście¹ zakładam, że trafne jest częste w środowisku naukowym poczucie, iż działania humanistów² są ujmowane w raportach nieadekwatnie oraz za pomocą wyobrażeń i schematów do nich nieprzystających. W rezultacie chciałbym zaproponować pewne narzędzia do alternatywnego ujmowania humanistyki, a dokładniej rzecz biorąc, pozaakademickich działań humanistek i humanistów. W tym celu posłużę się autoetnografią, by skorzystać z dobrze znanych mi przykładów tego rodzaju działań pozaakademickich, i rozwinę pojęcie miękkiego faktu. Przykłady autoetnograficzne celowo zostały dobrane tak, by wyglądały na typowe, częste i powtarzalne, dzięki

-
- 1 Autor pragnie serdecznie podziękować Radosławowi Osińskiemu za inspiracje i dyskusje o przywoływanych w artykule filmach.
 - 2 Przyjmuję stare, wywodzące się z przełomu antypozytywistycznego rozumienie humanistyki, czyli nauki o duchu, jako obejmującej łącznie to, co mocą decyzji politycznej sprzed kilkunastu lat rozdzielono na nauki humanistyczne i nauki społeczne. Stąd także tam, gdzie piszę jedynie „nauki humanistyczne” bądź „humanistyka”, mam na myśli tę tradycyjną całość.

Tekst powstał w ramach badań autoetnograficznych prowadzonych w projekcie NCN OPUS 19 nr 2020/37/B/HS2/00955.

Krzysztof Abriszewski

– dr hab., prof. UMK.
Pracownik Instytutu Nauk o Kulturze UMK, członek Komitetu Naukoznawstwa PAN.
Autor książek *Poznanie, zbiorowość, polityka*. *Analiza teorii aktora-sieci Bruno Latoura* (2008, 2012), *Wszystko otwarte na nowo. Teoria aktora-sieci i filozofia kultury* (2010), *Kulturowe funkcje filozofowania* (2013). Zainteresowania: teoria kultury, studia nad nauką i techniką, filozofia współczesna, kultura popularna w kontekście procesów modernizacyjnych.

czemu każda osoba może się odnaleźć w ich ogólnym kształcie, zmieniając tylko w niewielkim stopniu bardziej szczegółowe elementy.

Epistemologia i hermeneutyka

Przywołana powyżej sytuacja napięcia między humanistyką a raportami bardzo przypomina diagnozę filozofii, jaką zawarł Richard Rorty w swojej klasycznej książce *Filozofia a zwierciadło natury*³. Zderza on tam ze sobą dwa sposoby uprawiania filozofii, epistemologię i hermeneutykę, pod względem tego, co obie zakładają na temat filozofii jako takiej⁴. Epistemologia jest nastawiona na prawdę (przez wielkie „P”), hermeneutyka zaś na podtrzymanie kulturowej komunikacji, co Rorty za Oakshottem nazywa „głosem w rozmowie ludzkości”⁵. Z naszego punktu widzenia mniej istotne jest to, że epistemologia i hermeneutyka to dwie filozoficzne subdyscypliny (choć wycinane według różnych kryteriów), a bardziej to, że łatwo jest ujrzyć w przypisywanych im przez Rorty’ego założeniach dwa odmienne sposoby ujmowania praktyki humanistycznej⁶. I w takim właśnie duchu przywołuję poniżej część argumentacji amerykańskiego filozofa.

Proponowaną przeze mnie zmianę perspektywy – czyli przeniesienie wywodu autora *Przygodności, ironii i solidarności* z filozofii na obszar nauk humanistycznych jako takich – łatwo uzyskać, jeśli sięgnie się po fragment, w którym Rorty mówi, iż epistemologia zakłada, że „każdy wkład w dyskurs jest współmierny z wszelkim innym. Hermeneutyka polega w dużej mierze na przewyżczeniu tego założenia”⁷. Załóżmy za Foucaultem, że mowa tu nie o „czystych” założeniach teoretycznych, ale o efektach złożonych układów

3 R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, przeł. M. Szczubińska, Wydawnictwo Spacja – Fundacja Aletheia, Warszawa 1994. Dogłębne omówienie poglądów amerykańskiego filozofa można znaleźć w książce Andrzeja Szahaja *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm* (Fundacja na rzecz Nauki Polskiej: Wydawnictwo Leopoldinum, Wrocław 1996).

4 R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, s. 279-350.

5 Tamże, s. 235.

6 Ciekawy model, w którym między innymi hermeneutyka jest interpretowana jako forma organizacyjna środowiska naukowego, przed laty zaproponował Stephen Fuchs w książce *The Professional Quest for Truth: A Social Theory of Science and Knowledge* (State University of New York Press, New York 1992).

7 R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, s. 282.

sił społecznych i kulturowych. W tym sensie współmierność wkładu – czyli możliwość jego zmierzenia – może nie tyle (i nie tylko) oznaczać spełnianie pewnych teoretycznych postulatów (związanych z ustalaniem warunków prawdziwości), ale też łatwe do zastosowania techniki mierzenia zjawisk społecznych czy kulturowych, jakąś, choćby rudymentarą, formę metrologii. Właśnie sprawozdawczość podporządkowana z góry ustalonym formułom (formularzom) i sprowadzalna do wspólnej miary wyrażalnej liczbowo jest przykładem tego rodzaju współmierności. Tym samym możemy powiedzieć, że sprawozdawczość dotycząca humanistyki, w tym tak zwane trzecie kryterium, jest przykładem epistemologii w sensie Rorty'ego. Tymczasem rzeczywiste formy obecności humanistyki w świecie pozaakademickim lokują się po stronie hermeneutyki, sprzeciwiając się współmierności.

Zaproponowany sposób rozumienia epistemologii jako zbiurokratyzowanego ujmowania humanistyki możemy wzmocnić, sięgając po wyjaśnienie tego, czym „współmierność” jest:

Kiedy mówię o „współmierności” głosów w dyskursie, chodzi mi o to, że daje się je podciągnąć pod zasady, w świetle których można w racjonalny sposób uzgodnić, co stanowiłoby rozstrzygnięcie w każdym przypadku, gdy zdania wydają się być podzielone. Zasady te mówią nam, jak skonstruować taką idealną sytuację, w której wszystkie pozostałe jeszcze rozbieżności uznamy bądź za „niepoznawcze” czy jedynie werbalne, bądź za tylko chwilowe – dające się usunąć w wyniku dalszych działań⁸.

„Racjonalny sposób uzgadniania” to oczywiście instytucjonalne procedury sprawozdawania, kwalifikowania do określonych podgrup, a następnie przypisywania punktów (ewaluacyjnych) poszczególnym przypadkom. Procedury te pozwalają także rozstrzygać sytuacje niejasne, to znaczy oceniać na wspólnej skali przypadki na pozór całkowicie nieprzystające (niewspółmierne). Umożliwiają także określenie, w jakim zakresie różnice między nimi są nieistotne, powierzchowne czy też „niepoznawcze”.

Z przeciwstawienia epistemologii i hermeneutyki Rorty wysnuwa wniosek o dwóch rolach filozofa. Epistemolog jest „nadzorcą kultury”, kimś kto „zna wspólną miarę wszelkiego dyskursu”⁹. Na nasze potrzeby możemy zreinterpretować epistemologa jako figurę urzędnika symbolizującą cały proces

8 Tamże.

9 Tamże, s. 283.

uwspółmierniania opisany wcześniej. Tego rodzaju epistemolog-urzędnik „wie, co naprawdę robią wszyscy inni, niezależnie od tego, czy o n i to wiedzą”¹⁰. Będzie to więc ktoś, kto wie, jak zakwalifikować dany rodzaj aktywności humanistycznej (lokalny, ogólnopolski, międzynarodowy) czy jakie punkty przyznać publikacji (20, 100, 200). Operując wyłącznie na algorytmach uwspółmierniania (sprawozdawczości) jest w stanie orzec, czy ktoś jest dobrym, czy złym naukowcem bądź naukowczynią, czy jest wystarczająco międzynarodowy, czy nie, czy publikuje wartościowe rzeczy, czy też nie.

Z kolei hermeneut(k)a to ktoś pokroju „wykształconego dyletanta, wszechstronnego sokratycznego pośrednika w kulturze będącej wiązką rozmaitych dyskursów”¹¹. Rola ta przypomina także Baumanowskiego tłumacza/tłumaczkę¹², czyli osobę, której zadaniem jest dokonywanie translacji kulturowych treści między różnymi subświatami społecznymi. Podobnie filozof/ka-hermeneut(k)a ma zdaniem Rorty’ego tłumaczyć innym „ezoteryczne praktyki myślicieli hermetycznych”. Kluczowe jednak jest to, że „niezgodności między różnymi dyscyplinami i dyskursami łagodzi czy nawet przewycięża się w trakcie k o n w e r s a c j i [wyróżnienie – K.A.]”¹³.

Hermeneut(k)a jest więc kimś, kto wprost zostaje przedstawiony jako osoba poruszająca się pośród „rozmaitych dyskursów”, czyli perspektywy tu przyjętej przemieszcza się między kontekstami akademickimi i nieakademickimi. Obecność ta w różnych miejscach wiąże się z prowadzeniem rozmowy¹⁴, a nie po prostu z przynoszeniem jednej (naukowej) Prawdy, na przykład w formie ekspertyzy:

Dla hermeneuty rozmaite dyskursy mają się do siebie tak, jak wątki jakiejś dającej się pomyśleć konwersacji, której uczestnicy, choć nie przyjęli żadnych wspólnych zasad mających dyscyplinować rozmowę, dopóki rozmawiają, dopóty wierzą w porozumienie. I nie dlatego w nie wierzą, że spodziewają się odsłonić jakiś już istniejący wspólny grunt, ale dlatego, że

10 Tamże.

11 Tamże.

12 Z. Bauman, *Prawodawcy i tłumacze*, przeł. A. Ceynowa i J. Giebułtowski, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1998.

13 R. Rorty, *Filozofia a zwierciadło natury*, s. 283.

14 Zwróćmy przy okazji uwagę, że stosowane przez Rorty’ego angielskie *conversation* tłumacz od-daje niekiedy jako „rozmowę”, a innym razem jako „konwersację”. Pamiętajmy jednak, że chodzi tu wcióż o ogół procesów komunikacyjnych w kulturze.

po prostu wierzą w uzgodnienie albo przynajmniej w inspirującą i owocną różnicę zdań¹⁵.

Tej wizji pracy hermeneutycznej odpowiada wizja „kultury jako konwersacji”¹⁶. Widzimy zatem, że model epistemologa-urzędnika pasuje do wysiłków, by wcisnąć humanistykę i jej pozaakademickie praktyki w gorset sprawozdawczości. Jednocześnie figura hermeneuty/ki odpowiada komunikacyjnemu ujęciu kultury, w którym podstawową formą pozaakademickiej obecności jest rozmowa. Przyjmijmy, że to trafne ujęcie naszych rozmaitych aktywności pozaakademickich, choć związanych z pracą naukową. Ponieważ jednak rozmowy te mogą różnie wyglądać, chciałbym teraz sięgnąć po autoetnograficzne przykłady, aby wskazać wachlarz możliwych sytuacji, o których mowa.

Autoetnografia 1. Konteksty

Posługuję się autoetnografią w bardzo prostym wymiarze, podążając w pewnej mierze śladem Johna Fiske'a z jego tekstu *Ethnosemiotics: Some Personal and Theoretical Reflections*¹⁷. Fiske własne reakcje na określone wytwory kultury popularnej czyni jednym z analizowanych przykładów, stają się one zatem przedmiotem teoretycznej analizy takim samym jak reakcje innych osób. W jego przypadku chodzi zwłaszcza o mechanizmy nadawania sensu i odczuwania przyjemności, które pozwalają powiązać teksty „wytwarzane masowo”, jak mówi Fiske, z jego życiem codziennym¹⁸. W moim przypadku posłużę się autoetnografią w ten sposób, że 1) przywołam przykłady działań pozaakademickich, w których brałem udział w roli naukowca; 2) sięgnę do sensów i interpretacji nadawanych przeze mnie przywoływanym sytuacjom. Pamiętajmy przy tym, że autoetnografia jako w pełni rozwinięta metoda badawcza jest dużo bardziej rozbudowana, pozwala rozpoznawać i analizować znacznie szersze spektrum zjawisk¹⁹.

15 Tamże, s. 283.

16 Tamże, s. 285.

17 J. Fiske, *Ethnosemiotics: Some Personal And Theoretical Reflections*, „Cultural Studies” 1990, no. 4 (1), s. 85-99.

18 Tamże, s. 86.

19 Zob. np. ważną książkę Oskara Szwabowskiego *Nekrofilna produkcja akademicka i pieśni partyzantów. Autoetnografia pracy akademickiej i dydaktycznej w czasach zombie-kapitalizmu* (Instytut Pedagogiki UW, Wrocław 2019). Szerokie omówienie autoetnografii jako metody można

Większość przywoływanych przykładów będzie pochodziła z dwóch moich form aktywności pozaakademickiej. Po pierwsze, z udziału w roli eksperta w pokazach filmowych z cyklu „Spotkania filozoficzne”, odbywających się w Centrum Sztuki Współczesnej „Znaki Czasu” w Toruniu od czterech i pół roku nie częściej niż raz w miesiącu, ze znacznymi przerwami w okresie pandemii²⁰. Organizatorami spotkań są CSW w Toruniu, Gutek Film (dystrybutor wszystkich pokazywanych filmów) oraz moja macierzysta jednostka uniwersytecka. Każde ze spotkań przebiega według schematu: otwarcie i bardzo krótkie wprowadzenie, pokaz filmu, dyskusja dla chętnych. Wszystkie są prowadzone dwuosobowo: przeze mnie oraz przez doktora Radosława Osińskiego – filmoznawcę i pracownika CSW w Toruniu, który współpracuje również z UMK. Same dyskusje na ogół trwają około godziny, kilkakrotnie zdarzyło się, że zajęły tyle samo lub nawet więcej czasu co pokaz filmu, nierzadko mają swoją kontynuację po wyjściu z sali – w okolicach szatni bądź przed budynkiem. Po drugie, z udziału w charakterze tak zwanego twórcy programu Festiwalu Gier i Fantastyki Copernicon²¹ oraz innych imprez tematycznie pokrewnych. W przypadku Coperniconu strona organizacyjna wygląda następująco: na potrzeby pojedynczej imprezy przygotowuję dwa różne tematycznie wystąpienia, które trwają od 45 minut do godziny. Formuła dowolna, ale najczęściej każde spotkanie składa się z części wykładowej i dyskusji. W odróżnieniu od spotkań filmowych w CSW w tym przypadku wykorzystuję wcześniej przygotowane materiały, najczęściej slajdy. Tu również pandemia zakłóciła coroczny rytm imprez, choć jedna – w 2021 roku – odbyła się online. I tu podobnie dyskusje niejednokrotnie wychodzą poza salę spotkań.

W dalszej części tekstu chciałbym krótko przedstawić i omówić trzy typy sytuacji, w których uczestniczyłem: 1) przypadki udanego transferu wiedzy do środowiska pozanaukowego; 2) przypadki, gdy głos wiedzy naukowej pozostawał po prostu jednym z wielu w toku rozmowy; 3) przypadki, gdy zachodziło coś jeszcze innego i głos nauki nie był jedynym głosem eksperckim,

znaleźć np. w następujących pracach: T.E. Adams, S.H. Jones, C. Ellis, *Autoethnography*, Oxford University Press, New York 2015; H. Chang, *Autoethnography as Method*, Routledge, London–New York 2008; *Handbook of Autoethnography*, ed. by S.H. Jones, T.E. Adams, C. Ellis, London, Routledge, New York 2013; *Doing Autoethnography*, ed. by S.L. Penseoneau-Conway, T.E. Adams, D.M. Bolen, Sense Publishers, Rotterdam–Boston–Taipei 2017.

20 Szczegółowa lista dat i (prawie kompletny) spis wyświetlanych filmów znajdują się na stronie: <https://csw.torun.pl/spotkania-filozoficzne/> (15.08.2022).

21 Zob. <https://copernicon.pl/> (15.08.2022).

lecz jednocześnie rozmowa nie stawała się chaotyczna. Jak wskazałem wcześniej, dobór takich, a nie innych przykładów w znacznej mierze opiera się na założeniu, że moje doświadczenia są typowe dla osób reprezentujących nauki humanistyczne w rozmaitych spotkaniach pozaakademickich, mimo oczywistego zróżnicowania treści prowadzonych rozmów.

Autoetnografia 2. Prawie jak przyczynowy wpływ społeczny

Pierwszy przykład przywołam pokrótce, ponieważ analizowałem go szerzej w artykule o rozproszonych laboratoriach w humanistyce²². Chodzi o prezentację w cyklu „Spotkań filozoficznych” w CSW filmu *Nigdy cię tu nie było*²³ oraz dyskusję po nim²⁴. Początkowo dyskusja toczyła się wokół figury głównego bohatera – mięśniaka do wynajęcia, który uwalnia porwane dzieci z rąk oprychów. Zaproponowane przez prowadzących ujęcie odwołuje się do nie-spójności opowiadanej przez film historii (Joe, główny bohater, widzi sam siebie w momencie kulminacyjnym konfrontacji z porywaczami dziewczynki, dwa sprzeczne zakończenia) i opierając się na koncepcjach Slavoj’a Žižka, dzieli opowieść w ten sposób, że traktuje jedną część jako relację ze zdarzeń, a drugą jako fantazję umierającego bohatera. Ujęcie takie narusza estetyczne doświadczenie przyjemności u widzów, związane ze szczęśliwym zakończeniem, w którym Joe z uratowaną odjeżdżają w nieznaną, a zło zostaje ukarane. W reinterpretacji bohater ginie stosunkowo wcześniej, a pozytywna końcówka jest tylko ciągiem wyobrażeń powstałych w chwili, gdy gdzieś bezsilny umiera. Co więcej, wymaga ona naruszenia zdroworozsądkowego odbioru filmu przez wpisanie w jakiś moment opowieści ostrego cięcia ontologicznego, by sprawozdanie ze zdarzeń mogło przejść na poziom fantazji jednej osoby.

Oznacza to, że bez wstępnego przygotowania w postaci dodatkowych lektur zgromadzona w kinie publiczność podjęła obcą im psychoanalityczną teorię kultury słoweńskiego filozofa, aplikując ją do opowieści filmowej. Podkreślimy tu, że fakt ten nie oznacza nabycia wiedzy na temat „metadanych” – poznania nazwisk, tytułów książek, pojęć, definicji i odnoszenia ich do poszczególnych działań aplikacyjnych, na przykład znajomości takich pojęć jak

22 K. Abriszewski, *Popularyzacja, innowacje i rozproszone laboratoria w humanistyce*, „Teksty Dru-
gie” 2021, nr 2, s. 45-62.

23 *Nigdy cię tu nie było*, reż. Lynne Ramsay, 2018.

24 Szersze omówienie treści filmu, jego interpretacji i odbioru ze strony publiczności znajduje się
w K. Abriszewski, *Popularyzacja, innowacje...*, s. 47-54.

fantazmat/fantazja czy ścieżka bohatera (z interpretacji wcześniej podjętej i porzuconej), ani świadomości, że zabieg dzielący opowieść filmową na relację ze zdarzeń i fantazje bohatera został zastosowany wcześniej, w tekście, w którym Žižek analizuje *Zagubioną autostradę* Davida Lyncha²⁵.

Co więc można było zaobserwować? Po wyjaśnieniu przez prowadzących zaproponowanej perspektywy osoby uczestniczące w dyskusji zmieniły zakres podejmowanych problemów. Przykładowo teraz zaczęły się zastanawiać, w którym momencie tak naprawdę ginie Joe. Prowadzący zasugerowali scenę konfrontacji ze skorumpowaną policją, z publiczności zaś padł głos, że może doszło do tego wcześniej, gdy bohater sam się podduszał za pomocą worka foliowego. Równie gładko podjęto rozważania na temat tego, czy w takim razie Nina, ratowana dziewczynka, jest kimś realnym, czy jedynie fantazją Joego na temat bezradnego dziecka, które trzeba ocalić, związaną z jego własnym ponurem, wypełnionym przemocą i strachem dzieciństwem.

W opisanej wyżej sytuacji doszło z pewnością do jakiejś formy przepływu wiedzy związanego z reinterpretacją filmu. Nie polegał on na zapamiętaniu wspomnianych metadanych (nazwisko, pojęcie, tytuł, teoria, definicja), lecz na praktycznej aplikacji perspektywy teoretycznej. Ponieważ jednak dyskusja nie była rejestrowana, tylko obserwacja prowadzących pozwoliła zwrócić uwagę na ten proces. Nie ma żadnych sposobów, by sprawdzić, w jakim stopniu nabycie tej perspektywy było trwałe, a w jakim stanowiło jednostkowe przeżycie powiązane z jednym wieczorem, filmem i dyskusją po nim.

Jestem pewien, że doświadczenie tego rodzaju zdarzeń jest powszechne wśród akademikzek i akademików – kontakt z publicznością, która w lot chwytą problemy czy ciekawe rozwiązania całkowicie odarte z bibliograficznych odniesień, tak dla nas istotnych w kontekście akademickim. W studiach nad nauką (*science and technology studies*, STS) mówi się o stabilizowaniu faktów: aby jakiś typ zdarzeń był powtarzalny, potrzebna jest infrastruktura²⁶, która tę powtarzalność zapewni. W tym sensie sędzę, że równie powszechny jest brak infrastruktury, która stabilizowałaby opisywane pozaakademickie formy przepływu wiedzy. W rozmowie ludzkości, o której pisze Rorty, właśnie tego rodzaju otwartość, możliwość niekrępowanej wymiany zdań, która może

25 *Zagubiona autostrada*, reż. David Lynch, 1997.

26 Pojęcia infrastruktury używam za klasycznym ujęciem Susan Leigh Star i Karen Lohreder (*Steps Towards an Ecology of Infrastructure: Design and Access for Large Information Spaces*, „Information Systems Research” March 1996, vol. 7, no. 1, s. 101-134), choć oczywiście przywoływany przeze mnie kontekst odniesienia jest zupełnie inny niż w ich badaniu.

pomóc w mapowaniu poznawczym²⁷, jest cechą zasadniczą. O tyle też rzeczywistość sprawozdawcza wymagająca dowodu wpływu, a przede wszystkim jego solidności, stoi na bakier z samą rzeczywistością kultury, którą stara się „tylko raportować”.

Pozwoliłem sobie raz jeszcze przywołać przykład dyskusji po filmie *Nigdy cię tu nie było*, ponieważ jest dobrym reprezentantem wielu podobnych sytuacji, a dzięki temu, że pisałem o niej wcześniej, mogłem odwołać się do już istniejących analiz. Dla uzupełnienia sięgnijmy teraz jednak po inne przykłady sytuacji, w których doszło do podobnego w jakiejś mierze przepływu wiedzy naukowej.

Przywołam dwa przypadki, które łączy to, że dyskusje miały swoje kontynuacje. Chodzi o filmy *Portret kobiety w ogniu*²⁸ i *Dom, który zbudował Jack*²⁹. Pierwszy, osadzony w osiemnastowiecznej Francji, opowiada o spotkaniu i miłości dwóch kobiet, malarki Marianne i szykującej się do wyjścia za mąż Héloïse. Z uwagi na to, że przytłaczająca większość historii rozgrywa się w kameralnym kobiecym gronie, znaczna część dyskusji po filmie została poświęcona reprezentacji płci w filmie i relacji między nimi, w tym relacjom władzy. Wiele spostrzeżeń, które wtedy się pojawiły, choć sięgało do rozmaitych kontekstów teoriokulturowych, zostało bardzo skrupulatnie opartych na analizie filmu. Podczas któregoś z kolejnych spotkań prowadzący otrzymali informację, że jedna z osób biorących udział tamtej dyskusji bardzo intensywnie notowała. Kwestie wówczas podjęte pojawiły się też – jak nam powiedziano – podczas dyskusji po innej prezentacji tego filmu, która odbyła się nieco później.

Podkreślmy najpierw, że nie ma tu znaczenia, czy sporządzone notatki stanowiły względnie dokładny zapis tego, co zostało powiedziane w czasie naszego spotkania, czy też zawierały wyłącznie zainspirowane filmem i dyskusją spostrzeżenia osoby notującej. Z perspektywy raportowania wpływu społecznego przykład ten jest więc bezwartościowy. Niemniej widzimy, że jakiś przepływ wiedzy naukowej zaszedł. Łatwo tę sytuację wpisać w ujęcie hermeneutyki Rorty’ego. Naukowe zaplecze (teoria kultury) pozwoliło wydobyć z filmu więcej znaczących szczegółów, co okazało się w jakiś (nie-możliwy do określania przez nas) sposób istotne dla osób uczestniczących

27 Stosuję to pojęcie za Fredricem Jamesonem (*Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przeł. M. Płaza, WUJ, Kraków 2011, s. 51-54).

28 *Portret kobiety w ogniu*, reż. Céline Sciamma, 2019.

29 *Dom, który zbudował Jack*, reż. Lars von Trier, 2018.

w pofilmowym spotkaniu. Tak właśnie wiedza akademicka stymulowała, podtrzymywała kulturową konwersację.

W dyskusjach wokół filmów często pojawiały się kwestie etyczne. Pokuśliłbym się nawet o stwierdzenie, że to najczęściej i zwykle najszybciej uruchamiany obszar rozważań w takich sytuacjach: pytanie o motywacje bohaterów czy bohaterek, ocena ich działań, analiza wyzwań, przed jakimi stają i tym podobne. Na ogół w naszych dyskusjach staramy się wychodzić poza taki zakres ujęć, ale w przypadku filmu *Dom, który zbudował Jack*, którego głównym bohaterem jest seryjny morderca, a przestępstwa, które popełnia, zostały ukazane w sposób dosadny, nie sposób było uciec od tematyki etycznej. W toku dyskusji pytania z zakresu etyki lokowano na dwóch poziomach: w odniesieniu do samej opowiadanej historii oraz na poziomie etyki artystycznej – pytano o decyzje reżysera, o zasadność takiego, a nie innego przedstawienia tej historii. Jeśli chodzi o tę ostatnią kwestię, głosy były podzielone. Chcę jednak przywołać sytuację późniejszą, która stanowiła niejako ciąg dalszy tej ścieżki rozważań: podczas kolejnego spotkania filmowego, które wypadło niemal miesiąc później, jeden z widzów zaczął prowadzących, wracając do rozważania kwestii etycznych w kontekście *Domu, który zbudował Jack*. Ciekawe było to, że widz ów miał w tym przypadku wyrobioną opinię (krytyczną) i przypuszczalnie szukał u nas jej potwierdzenia. Zaznaczmy przy tym, że krytyczna ocena filmu pod względem etycznym (np. czy artysta powinien w taki sposób opowiedzieć historię) jest czymś innym niż ocena estetyczna filmu jako dzieła artystycznego. Napięcie między tymi dwiema ocenami stanowiło część zarówno dyskusji pofilmowej, jak i rozmowy z owym widzom.

Ponownie, jak w przypadku *Portretu kobiety w ogniu*, mamy tu do czynienia z kontynuacją rozmowy, która odbyła się po samym filmie. Widać więc jak i s transfer wiedzy i jak i s wpływ. Ponownie też nie jesteśmy w stanie powiedzieć nic o szczegółach – czy wspomniany widz wyrobił sobie opinię już przed dyskusją, czy dopiero w jej toku, czy sama dyskusja ją umocniła, czy zachwiała. Wiemy tylko, że stała się ona dla faktu utrzymania tej opinii z jakiegoś powodu istotna. Zwróćmy jednak uwagę na nieco inny aspekt tej sytuacji: choć nie potrafimy orzec, jak a w i e d z a została przekazana, to z pewnością doszło do tego, że akademicki ekspert miał dokonać legitymizacji wiedzy zastanej³⁰. Jego związek ze światem nauki wzmacniał

30 Kwestię legitymizacji wiedzy zastanej, eksperckiej pozycji oraz eksperckiej odwagi rozwijała w toku naszego seminarium Magdalena Matysek-Imielińska.

przekonania już istniejące mocą autorytetu samej nauki, którą reprezentował. Rola pozycji i działań eksperta w przestrzeni publicznej jest czymś złożonym. Przekazywanie gotowej wiedzy to tylko jedna z jej składowych. Do innych należą budowanie i podtrzymywanie autorytetu nauki – rzecz, której olbrzymie znacznie ujawniło się szczególnie silnie w przestrzeni publicznej w toku dyskusji na temat szczepionek w czasie pandemii. Myślenie o nauce, które zakłada, że istotny jest jedynie wpływ eksperckich treści wyrażanych *explicitie*, a całkowicie pomija element społecznej ramy, w jakiej przepływa ten się odbywa (choćby dlatego, że przyjmuje ją za oczywistą), jest nie tylko błędne, ale i szkodliwe, ponieważ na dłuższą metę nadwątla samą tę ramę. Pominięcie wielu pomniejszych spotkań akademickich i akademików z osobami spoza nauki wymazuje cały ważny obszar stabilizowania znaczenia nauki i wiedzy naukowej opartego na bezpośrednim kontakcie między ludźmi, na obecności reprezentantów nauki w życiu codziennym nienaukowców. Jest to rola, której nie są w stanie wypełnić w całości ani przekazy popularnonaukowe w telewizji czy w internecie, ani jakże ważne i potrzebne festiwale nauki z całą ich teatralnością. Żadna z tych form nie podejmuje ryzyka, które pojawia się w kontakcie bezpośrednim – że coś się nie uda, że ekspert/ka się pomyli, czegoś zapomni, nie zostanie potraktowany/a poważnie. To właśnie w tego rodzaju próbach buduje się inny autorytet nauki – jako ekscytującego, wspólnotowego, choć ryzykownego przedsięwzięcia poznawczego.

Autoetnografia 3. Kiedy nic się nie udaje (być może)

O ile powyższe przykłady wydają się nie spełniać wąskiego modelu wytwarzania wpływu społecznego przez naukę, to chociaż w pewnej mierze wychodzą mu naprzeciw, a przecież mamy świadomość, że wiele naszych pozaakademickich działań wygląda mniej optymistycznie. Chodzi o sytuacje podobne do opisanych powyżej, czy nawet takie same, ale przynoszące niewielkie rezultaty bądź nieprzynoszące ich wcale. Przykłady, które przywołuję dalej, na poziomie schematu zdarzeń nie różnią się od wcześniejszych, nadal będą to spotkania z cyklu prowadzonego w CSW w Toruniu, ale tym razem według mojego rozpoznania będą one ilustrowały procesy zatrzymane, gdy wiedza akademicka nie przenosi się dalej, kończąc swój bieg w płątaniu dyskusji. Nie oznacza to jednak wcale, że nie były one ciekawe.

Jednym z powodów zakłócenia transferu wiedzy mogło być to, że niektóre komentarze prowadzących spotkanie były zbyt techniczne, zawierały treści nie w pełni przejrzyste dla osób uczestniczących w dyskusjach. I tak

na przykład w dyskusji po filmie *Kafarnaum*³¹, opowiadającym o losach dzieci „bez papierów”, to jest bez nowoczesnej, państwowej tożsamości, żyjących w slumsach Bejrutu, zaproponowaliśmy, by na określenie sytuacji głównych bohaterów posłużyć się pojęciem biopolityki. Ten wątek nie został jednak podjęty. Można przypuszczać, że stoi za tym splot przyczyn: choć słowo to pojawiało się już w naszej przestrzeni publicznej, na przykład za sprawą wypowiedzi polityków, to jednak można je powiązać z różnymi podejściami teoretycznymi³², daleko przekraczającymi doraźne, podyktowane konkretną grą retoryczną użycia. Kategoria biopolityki wiąże się z zagadnieniem kształtu nowoczesności jako formacji społecznej³³, w tym sensie sytuacja bohaterów jest determinowana przez ich pozostawanie na zewnątrz instytucji biurokracyjnych, czyli określana przez grę, jaką nowoczesność prowadzi ze swoim zewnętrzem. To abstrakcyjne, bardzo szerokie ujęcie ucieka także dość daleko od perspektywy oferowanej przez kameralną opowieść filmową, co może stwarzać poczucie odchodzenia od filmu w ogóle. A zarazem nie oferuje takiego uogólnienia, jakie w kontekście filmu pojawiało się spontanicznie w dyskusji (np. biedni mieszkańcy slumsów, Trzeci Świat, uchodźcy, biedne dzieci w tych częściach świata, gdzie nie mogą normalnie chodzić do szkoły itp.).

Za podobny przypadek uznałbym sytuację nadmiernego przygotowania się przez prowadzących do dyskusji. Było tak w przypadku filmu *Drive My Car*³⁴. Został on częściowo oparty na prozie Harukiego Murakamiego: w przedstawianą w filmie historię reżysera teatralnego Yūsukego włączono większe lub mniejsze całości różnych opowiadań Murakamiego, które oryginalnie miały też innych bohaterów³⁵. Chcąc stworzyć ramę dla rozmowy

31 *Kafarnaum*, reż. Nadine Labaki, 2018.

32 Zob. przegląd stanowisk w książce Thomasa Lemkego *Biopolityka* (przeł. T. Dominiak, Wydawnictwo Sic!, Warszawa, 2010), a także w biopolitycznym numerze „Praktyki Teoretycznej” (2011, t. 3).

33 Zob. rozdział *Prawo śmierci i władza nad życiem* w: M. Foucault, *Historia seksualności*, przeł. B. Banasiak, T. Komendant, K. Matuszewski, Czytelnik, Warszawa 1995 s. 118-139, oraz ostatni wykład w: tegoż *Trzeba bronić społeczeństwa. Wykłady w Collège de France, 1976*, przeł. M. Kowalska, Wydawnictwo KR, Warszawa 1998, s. 237-260.

34 *Drive My Car*, reż. Ryūsuke Hamaguchi, 2021.

35 Chodzi o opowiadania zebrane w tomie *Mężczyźni bez kobiet*, zob. H. Murakami, *Mężczyźni bez kobiet*, przeł. A. Zielińska-Elliott, Muza, Warszawa, 2015. Tytuł filmu został zaczerpnięty z pierwszego opowiadania w tym tomie.

o filmie, prowadzący zaczęli rekonstruować jego literackie zaplecze, co spotkało się w pewnym momencie z protestem ze strony publiczności, dokładniej osób, które nie czytały Murakamiego, a nawet deklарowały, że przypuszczalnie nie sięgną po jego twórczość w przyszłości³⁶. Sytuacji nie pomogło również to, że później jeden z widzów domagał się poszerzenia kręgu odniesień o Czechowa, którego *Wujaszka Wanię*, obszernie cytowanego w filmie, reżyseruje bohater.

Zwróćmy więc uwagę na pewien zgrzyt między dynamiką samej rozmowy a akademickimi ambicjami prowadzących związanymi z transferem wiedzy naukowej. To, co próbowaliśmy zrobić – ugruntować dyskusję na temat filmu w jego zapleczu literackim – i w co włączył się także ów widz przywołujący Czechowa, doskonale mieści się w praktyce badawczej nauk humanistycznych. Jednakże osoby uczestniczące w dyskusji wołały wprost odnieść się do filmu. Nie oznacza to, że nie chciano prowadzić rozmowy, ale doszło do negocjowania jej reguł.

Wysunąłem przypuszczenie, że niepowodzenie w transferze wiedzy w tym przypadku wynikało z nadmiernej rekonstrukcji literackiego kontekstu ze strony prowadzących. To dobre miejsce, by zwrócić uwagę na pewien istotny aspekt związany z pozaakademickim obiegiem wiedzy z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Chodzi o pojęcie erudycji jako istotnego zasobu komunikacyjnego³⁷. W znaczeniu, jakie nadaje mu Andrzej W. Nowak, to pewien naddatek czy też nadmiar kapitału kulturowego osoby reprezentującej akademię, który nie jest bezpośrednio operacjonalizowany w ramach pracy naukowej (może nawet nie poddaje się takiej operacjonalizacji), ale może pojawić się jako istotny element sytuacji komunikacyjnej wtedy, gdy jest ona bardziej otwarta niż w obrębie samej nauki. W omawianym przypadku chodzi o obszerne nawiązania do Murakamiego. Dobra znajomość jego literatury oraz prac na jej temat w żadnej mierze nie wynika z mojego

36 W odróżnieniu od innych przywoływanych dotąd w artykule spotkań, zapis tej dyskusji można przesłuchać na YouTube, na kanale Kina Centrum w Toruniu, <https://www.youtube.com/watch?v=1h79TQDYVs> (12.08.2022). Tym samym Czytelnik/czka może sam/a wyrobić sobie zdanie na temat jej przebiegu. Zwracam przy okazji uwagę, że choć film trwa trzy godziny, to mimo późnej pory i zmęczenia dyskusja zajęła ponad godzinę. Uwaga na marginesie: doświadczenia wyniesione z pracy w okresie pandemii spowodowały, że omawiane spotkania zaczęły być rejestrowane i publikowane na kanale Kino Centrum CSW na YouTube. Można tam w tej chwili znaleźć zapis dziewięciu spotkań z cyklu – poza *Drive My Car* dotyczą filmów *Nowy porządek*, *Aida*, *C'mon, c'mon, lo*, *Silent Twins*, *Bohater*, *Nitram* i *Podjeżdżana*.

37 W ramach projektu SOWA pojęcie erudycji jako zasobu zaproponował i rozwija Andrzej W. Nowak.

zaplecza naukowego – ani z wykształcenia, ani z prowadzonych dotychczas prac badawczych. Co więcej, nie wynika także z definicji mojej roli w samych spotkaniach (ekspert filozoficzny komentujący filmy).

Dochodzi tu do dobrze znanej wszystkim humanistkom i humanistom sytuacji, gdy prywatnie rozwijane zainteresowania wspierają życie zawodowe. Erudycja pojmowana jako zasób zajmuje problematyczne miejsce między publicznymi kompetencjami zawodowymi (do których nie należy wprost) a prywatnymi zainteresowaniami. Zwracam uwagę na tą banalną – zdawałoby się – okoliczność z kilku powodów. Po pierwsze, dlatego że w ciągu neoliberalnych reform, jakimi od lat poddawana jest polska nauka, ruguje się etosowy model roli naukowca i naukowczyni, których ogólna kulturalna ogłada i właśnie erudycja stanowiły integralną składową, na rzecz wyspecjalizowanego fachowca operującego w wąsko zakreślonych ramach. W rezultacie – to po drugie – tego rodzaju zaplecze znika nie tylko z horyzontu sprawozdawczości (jak bowiem je tam wpisać?), ale także z instytucji i ich procedur. Wystarczy porównać starą formę habilitacji, obejmującą konieczność napisania książki i wygłoszenia wykładu przed radą wydziału złożoną z przedstawicieli i przedstawicielek różnych dyscyplin, z obecną, zawężającą się coraz bardziej formułą, na którą składają się cykl powiązanych tematycznie artykułów oraz kryterium kluczowe – zgodność miejsca publikacji z ustaloną wcześniej ministerialną listą.

Tymczasem erudycja jest istotna dla procesów komunikacyjnych, w tym dla obiegu wiedzy akademickiej. Można tu przywołać tezę Foucaulta z pierwszej przedmowy do *Historii szaleństwa*, mówiącą, że „historia możliwa jest jedynie na podłożu nieobecności historii”³⁸: historia społecznego obiegu wiedzy tworzona przez raporty wpływu i rozpoznania transferu wiedzy naukowej opiera się na tej powszechnie wykonywanej niewidocznej pracy komunikacyjnego zestrzajania przekazu naukowego, by stał się on zrozumiały, interesujący i ważny dla odbiorców pozanaukowych³⁹.

Przykłady można mnożyć, a powyższe reprezentują obszerniejszą grupę zdarzeń. Bardzo krótko chciałbym jeszcze wskazać na jeden częsty typ sytuacji

38 M. Foucault, *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*, przeł. B. Banasiak i in., Fundacja Aletheia, Warszawa 1999, s. 9.

39 Przy okazji zwróćmy uwagę, że ową nieobecność zwiększa wymóg, by w ramach tzw. trzeciego kryterium opisać jedynie dwa przypadki. Zdecydowana większość pozaakademickich działań – z punktu widzenia raportu – staje się więc Foucaultowską nieobecnością dzieła; zob. tamże, s. 9.

dyskusyjnej, w której transfer wiedzy akademickiej wydaje się wątpliwy. To dyskusje bardzo rozproszone, momentami sprawiające wręcz wrażenie chaotycznych. Ich cechą charakterystyczną jest to, że pojawiają się w nich różnorakie i rozbieżne głosy, pozbawione części wspólnej bądź intencjonalnie przeciwstawiane wypowiedziom wcześniejszym. Jeden z takich przypadków obejmuje głośny i nagradzany film *Parasite*⁴⁰. W jego kontekście wiele mówiło się o krytyce społecznej. W toku naszej dyskusji, po przywołaniu kwestii krytyki społecznej i postawieniu pytania o to, kto jest tytułowym pasożytem, głosy wśród publiczności bardzo się spolaryzowały z powodu różnych założeń społeczno-ekonomicznych. Pojawiły się zarówno głosy wyraźnie neoliberalne, jak i rozmaite stanowiska zwracające uwagę na sprawiedliwość społeczną w filmie i w życiu społecznym w ogóle. Dość szybko jednak dało się zaobserwować, że każda wypowiadająca się osoba mocno się okopała na swoich pozycjach. Inny typ dyskusji rozproszonej wiązał się z wypowiedziami osób, dla których film był istotny z jakichś względów osobistych – ktoś odwiedził kraj, w którym toczyła się akcja, ktoś inny hobbystycznie lub zawodowo zajmował się tym, co pojawiała się na ekranie, a na czym nie znała się reszta. W takich przypadkach zarówno (ciekawe) opowieści biograficzne, jak i pogłębiona znajomość tematu wywoływały podwójny efekt – wstrzymywały inne wypowiedzi na poruszony temat i jednocześnie prowokowały do natychmiastowej zmiany tematu. Dochodziły do tego znikanie z horyzontu dzieła artystycznego i dyskusja o świecie (np. o chodzeniu po górach, a nie o filmie na temat ratowania turysty w górach przez dzielną ratowniczkę – film *Infinity Storm*⁴¹).

Przywołuję te ostatnie przykłady, aby pokazać zjawisko, które jest częste, ale łatwo znika w sprawozdaniach i nawet zwykłych opowieściach. W studiach nad nauką już dawno rozpoznano, że drugą stroną praktycznej skuteczności nauki jest olbrzymia liczba prowadzonych w laboratoriach prób, które nie dają żadnych pozytywnych rezultatów. Podobnie należy traktować pozaakademicki transfer wiedzy akademickiej odbywający się podczas dyskusji. Choć z pewnością uzasadnione jest to, by owe nieudane próby pomijać we wszelkich raportach (na przykład tych na temat wpływu społecznego), to powinniśmy być ostrożni z wymazywaniem ich z naszej świadomości, aby

40 *Parasite*, reż. Bong Joon-ho, 2019.

41 *Infinity Storm*, reż. Małgorzata Szumowska, 2022. Niestety z przyczyn technicznych nie udało się zarejestrować tego spotkania.

rzeczywistość przykrajana w raportach nie stała się okularami do oglądania faktycznych działań.

Autoetnografia 4. Gdy świat nie chce pozostawać w tyle za akademią

Jest jeszcze jeden typ publicznych dyskusji, który ze względu na ograniczoną objętość artykułu przedstawię już bardzo krótko. We wstępie wskazałem, że będę odwoływał się do cyklu „Spotkań filozoficznych” w CSW i do mojego uczestnictwa w Coperniconie oraz imprezach pokrewnych. To właśnie w tym drugim przypadku spotkania przyjmowały kształt, o którym chcę teraz opowiedzieć. Przykładem są dyskusje po moich wystąpieniach na temat *Gwiezdných wojen*, dorobku literackiego H.P. Lovecrafta i *Matrixa*. Choć we wszystkich przypadkach punktem wyjścia były konkretne filmy bądź opowiadania, za każdym razem w grę wchodził większy korpus dzieł – filmów, książek, komiksów, gier wideo. Do tej trudnej do oszacowania liczby należy dodać jeszcze liczne wypowiedzi na temat wspomnianych dzieł: książki naukowe, artykuły, wywiady, filmy dokumentalne, filmiki, a nawet całe kanały na YouTube. Nowość polegała na tym, że wchodziłem w tym przypadku w dyskusję i konfrontowałem się z publicznością bardzo dobrze znającą podejmowany temat. Przykładowo, gdy w szczelnie wypełnionej sali zajęciowej mówiłem o literaturze Lovecrafta, zapytałem w pewnym momencie, kto czytał wskazane akurat opowiadanie. Wszyscy podnieśli ręce. Innym razem, gdy mówiłem o *Gwiezdných wojnach* i na slajdach umieściłem migawki z *Nowej nadziei*⁴², czyli historycznie najwcześniejszej produkcji, publiczność po jednym takim slajdzie rozpoznała, z jakiej wersji filmu korzystam (sprzed cyklu o Anakinie Skywalkerze), choć była to kwestia całkowicie nieistotna dla tego, o czym wtedy mówiliśmy.

Można wskazać kilka istotnych cech tego rodzaju spotkań. Zacznę jednak od tego, że trudno je uznać za (tradycyjnie rozumiany) udany transfer wiedzy z kilku powodów: publiczność jest silnie nasycona wiedzą i metawiedzą na podejmowany temat – w takim kontekście zaplecze naukowe często wcale nie gwarantuje, że powie się coś nowego i ciekawego. Innymi słowy, osoby przychodzące na tego rodzaju spotkania tworzą odmienny typ publiczności niż we wcześniej analizowanych przykładach. Gdyby szukać dobrego porównania, można by powiedzieć, że to mniej więcej tak, jakby na konferencji naukowej czy seminarium wszyscy obecni nie tylko znali główne lektury,

42 *Gwiezdne wojny: część IV – Nowa nadzieja*, reż. G. Lukas, 1977.

do których odwołuje się osoba referująca, ale również wszystkie publikacje poboczne.

To powoduje, że tacy odbiorcy i odbiorczynie są często znacznie bardziej zdyscyplinowani niż we wcześniejszych przypadkach. Ponieważ doskonale znają materiał i różne jego interpretacje, są gotowi rozważyć nowe ujęcia i czynią to z dużą łatwością. Przesuwa to punkt ciężkości rozmów: znacząco zmniejsza się dyskusja nad sensownością nowego ujęcia i jego założeniami, a szybko rozważane są jego konsekwencje. Przykładowo, gdy mówiłem o *Matrixie*, a było to już po zapowiedzi terminu premiery części czwartej, zaproponowałem pewne filozoficzne ujęcia obejmujące ontologię, epistemologię i teorię społeczną świata z tego cyklu. Osoby biorące udział w spotkaniu błyskawicznie zrozumiały rdzeń przekazu i od razu zastosowały to ujęcie, wymyślając swoje kontynuacje opowieści⁴³. Ciekawe, że w takich przypadkach zaproponowanie interesujących narzędzi analitycznych czy intrygującego ujęcia wytwarzało coś na kształt ducha wspólnego majsterkowania, który stymulował nowe, frapujące pomysły.

Spotkania te nie umożliwiały więc (prostego) transferu wiedzy akademickiej do środowiska pozaakademickiego. Nie sposób jednak uznać ich za bezproduktywne, mimo iż w żaden sposób nie nadają się do raportu wymagającego „dowodu wpływu”. Aby uchwycić tego rodzaju sytuacje, proponuję posłużyć się dwoma nowymi pojęciami: zapóźnionej akademii i naturalnego eksperta. Jak widzieliśmy, nie w każdym kontekście kulturowym – dotyczy to zwłaszcza intensywnie rozrastających się obszarów kultury popularnej – wiedza wytwarzana w obrębie akademii pojawia się szybciej niż wiedza powstająca na podstawie refleksji danego środowiska, na przykład dzięki osobom łączącym aktywnie role twórców i odbiorców w odniesieniu do tej samej klasy zjawisk (muzycy, którzy są też dziennikarzami muzycznymi, twórcy gier, którzy sami dużo grają, pisarze piszący o literaturze etc.), czyli prosumentom w sensie ścisłym. Oznacza to, że w takim przypadku wiedza akademicka musi się orientować nie tylko w danym przedmiocie badań, ale również w istniejących już formach refleksji nad nim. Co jednak wymaga znacznych nakładów czasu i pracy. Dlatego zanim humanistyka akademicka nadrobi dystans w stosunku do istniejących już form refleksji, możemy mówić o zapóźnieniu. Z uwagi na inflację informacyjną i tempo zachodzących

43 Gorzko odnotuję na marginesie, że pomysły te były ciekawsze – przynajmniej filozoficznie – od tego, co przyniosła później historia opowiedziana w części czwartej *Matrix. Zmartwychwstania* (reż. Lana Wachowski 2021).

procesów zapóźnienie to może stać się trwałe. Figurą rozwijającą pozaakademicką refleksję będzie naturalny ekspert – znawca bądź znawczyni zagadnienia, działający/a z poziomu amatorskiego bądź fanowskiego. W grę wchodzi wiele sposobów realizacji takiej roli: od kogoś, kto sięga po poznane na studiach dyskursy naukowe i stara się je stosować do ulubionych książek, seriali, komisów i tym podobnych, po przedstawianych chętnie w filmach fascynatów, którzy ujmują rzeczywistość za pomocą siatki określeń zapożyczonej z gier czy komiksów.

Siła miękkich faktów

Z jednej więc strony mamy szereg rozmaitych aktywności pozaakademickich podejmowanych przez naukowczynie i naukowców, z drugiej – wymogi sprawozdawczości, z tak zwanym kryterium wpływu społecznego na czele. Wyobrażenia na temat sprawozdawczości wynikają ze sposobu myślenia, który określiłbym jako model popularyzacji wiedzy. Kluczowe dla niego jest uchwycenie sekwencji faktów: stworzenie publikacji naukowej, spowodowanie, że jej treści przenikną do świata społecznego poza akademią, wreszcie przedstawienie dowodu na to przeniknięcie. Takie założenia pasują do tego, jak w *Science in Action* Bruno Latour przedstawia to, czym jest twardy fakt⁴⁴. Tymczasem przyjęliśmy wcześniej, że znaczna część pozaakademickiej aktywności humanistycznej spełnia kryteria rozmowy ludzkości Rorty'ego, czyli pasuje do hermeneutyki, a nie do epistemologii.

Zgodnie ze swą sieciową i procesualną ontologią Latour argumentuje, że proces tworzenia faktów musi rozwiązać pewien paradoks: warunkiem dla rozprzestrzeniania się faktu, czyli przekazywania dalej twierdzenia (*claim*), jest przyłączanie kolejnych aktorów, tak aby było ich coraz więcej. Jednocześnie drugim warunkiem jest odcinanie aktorów, aby ograniczyć ich tylko do tych, których można kontrolować pod względem tego, czy będą przekazywać twierdzenie bez zmiany⁴⁵. Istnieją dwie podstawowe drogi rozwiązania tego paradoksu. Pierwszą jest zintensyfikowanie procesu dodawania kolejnych aktorów i osłabienie kontroli. To droga w stronę faktu miękkiego, to znaczy sytuacji, gdy wielu aktorów podejmuje i przekazuje twierdzenie wyjściowe, ale w trakcie jest ono na różne

44 B. Latour, *Science in Action: How to Follow Scientists and Engineers through Society*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1987, s. 206-210.

45 Tamże, s. 206-207.

sposoby przekształcane. Drugie rozwiązanie jest odwrotne: zawęzić liczbę przyłączanych aktorów tylko do tych, których można dobrze kontrolować. To przepis na fakt twardy. Rzeczywiście jednak paradoks osłabia się albo nawet rozwiązuje, jak mówi francuski badacz, przez „translację interesów i wiązanie ich z zasobami pozaludzkimi, co prowadzi do tworzenia maszyn i mechanizmów”⁴⁶.

Nieco dalej Latour poszerza swoje ujęcie obu typów faktów, każdemu z nich przypisując listę kilku cech. W przypadku faktu miękkiego: 1. Wyjściowe twierdzenie (*statement*) może być przekształcane przez każdego, kto został przyłączony. Zmiany te są niekontrolowane, a przez to na ogół niezauważane czy wręcz niezauważalne. Podkreślmy, że taki opis pasuje do wcześniejszych przykładów autoetnograficznych. 2. Wyjściowe twierdzenie/fakt niejako traci pojedynczego, rozpoznawalnego autora. Autorami i autorkami stają się wszyscy zaangażowani w jego translację. 3. Nowe twierdzenie uzyskuje postać twierdzeń starych, aby łatwiej mogło włączać się w dotychczasowe doświadczenia zaangażowanych aktorów. 4. Nawet jeśli nowe twierdzenie zostanie przyłączone, to z powodu wskazanego w punkcie 3 nie zostanie to odnotowane. 5. Negocjacje dotyczące tego twierdzenia czy twierdzeń nie kończą się, unika się konfliktów i kontrowersji, więc niezależnie od zaangażowania rozmaitych zasobów pozostanie ono słabe czy też miękkie (*soft*). Tym samym nie wpłynie na zmianę zachowania⁴⁷.

Tak rzecz ujmuje autor *Nadziei Pandory*, ale moim zdaniem nie wszystko tu pasuje do omawianych wcześniej przykładów pozaakademickiego obiegu wiedzy. Po pierwsze, zwróćmy uwagę, że być może Latourowski model faktów, który rozpoznaje tylko dwa główne rodzaje, jest zbyt prosty, zwłaszcza jeśli założymy, że powinien rozróżnić mechanizmy obiegu wiedzy przyrodniczej, wiedzy humanistycznej oraz wiedzy potocznej, na przykład wydzielając dwa podtypy faktów miękkich. Po drugie, przywołane wcześniej dyskusje pozaakademickie wcale nie spełniały warunku opisanego w punkcie 3 powyższej wyliczanki – maskowanie czy też odrzucanie nowości nowego twierdzenia wcale nie było czymś koniecznym. Przynajmniej w kilku przypadkach zachodziło coś przeciwnego, nowość była poszukiwana. Po trzecie, także warunek przedstawiony w punkcie 5 wcale nie był oczywisty. W obiegu pozaakademickim dochodziło do

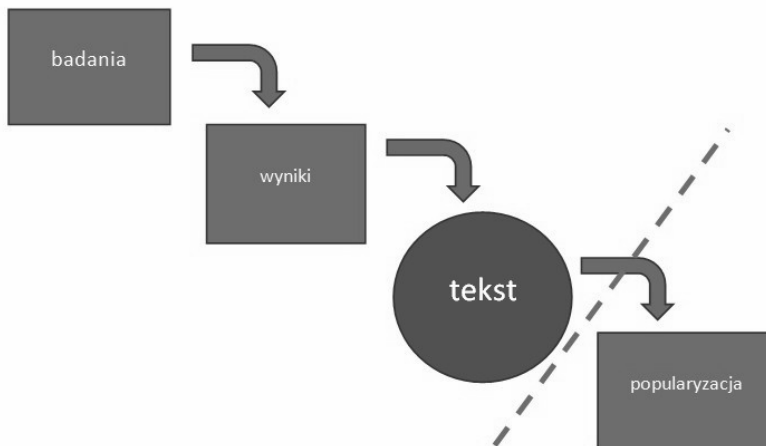
⁴⁶ Tamże, s. 207.

⁴⁷ Tamże, s. 208.

sporów i dyskusji, a negocjacje, choć się nie kończyły, wcale nie musiały pozostawać całkowicie otwarte. Po czwarte, Latour nie zauważa wymiaru infrastrukturalnego prowadzonych dyskusji. Swobodna, poznawczo nieograniczona debata, w której szanuje się pozostałe uczestniczki i uczestników, wcale nie jest czymś oczywistym i wymaga szczególnej bazy. Twierdzę, że siła pozaakademickiego obiegu wiedzy humanistycznej wiąże się z tworzeniem i podtrzymywaniem istnienia samej takiej infrastruktury. Innymi słowy, konwersacja ludzkości, czy też praktyka hermeneutyczna, której poświęciłem tyle miejsca na początku tekstu, może odbywać się w różnych warunkach, ale wydaje się, że szczególnie sprzyja jej przestrzeń wymagana przez obieg pozaakademicki. Humanistyka może dostarczać kulturze świeżej energii nie tylko w formie rozpowszechnianych treści, ale równocześnie przez stabilizowanie kulturowej infrastruktury sprzyjającej rozmowie w rozumieniu Rorty'ego, w jak najszerszym wydaniu, oraz oferować zasoby do wspomnianego wcześniej poznawczego mapowania. Funkcji tych nie spełnią – przynajmniej nie w takiej formie czy zakresie – ani działania polityczne, ani instytucje rynkowe. Co więcej, pamiętajmy, że konkurencją dla humanistyki, również starającą się wytwarzać miękkie fakty, a tym samym wpływać na kształt konwersacji ludzkości i mapowanie poznawcze jednostek oraz ich zachowanie, są platformy gromadzące dane behawioralne, autorytarni politycy brutalnie narzucający swoją ideologię, farmy sieciowych trolli, internetowe boty, rozmaici kreatorzy opinii wciskający kit⁴⁸ i inni. Dlatego rolę miękkich faktów będących rezultatem pozaakademickiego obiegu wiedzy humanistycznej możemy potraktować jako siłę, którą warto pielęgnować.

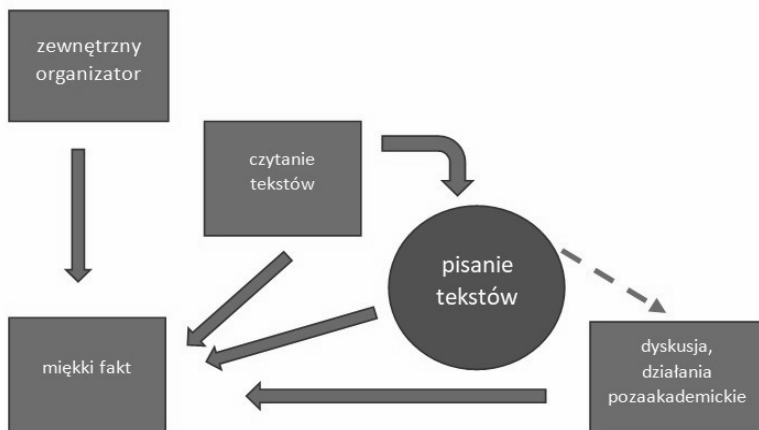
Podsumowanie chciałbym zawrzeć w trzech krokach – w postaci dwóch schematów i słowniczka pojęć. Aby wzmocnić kontrast między dwoma ujęciami pozaakademickiego obiegu wiedzy humanistycznej, ujmę je w formie dwóch schematów. Schemat 1 przedstawia model popularyzacji wiedzy, który pasuje do wytwarzania faktów twardych. W tym modelu twierdzenie podróżuje po jednej linii od badań przez wyekstrahowanie z nich konkluzji i zawarcie ich w publikacji naukowej, by następnie w rozcieńczonej, ale stabilnej formie je popularyzować. To jest właśnie moment wpływu społecznego. Łatwo wskazać granicę między akademicką a pozaakademicką częścią obiegu wiedzy.

48 Wciskanie kitu pojmuję tu tak, jak określił to amerykański filozof Harry G. Frankfurt w tekście *O wciskaniu kitu* (przeł. H. Pustuła-Lewicka, Czuły Barbarzyńca Press, Warszawa 2008).



Schemat 1. Model popularyzacji wiedzy. Jest on liniowy, transfer zachodzi w jedną stronę. Skuteczny przebieg umożliwia wyłonienie się twardego faktu, a następnie stworzenie z niego sprawozdania. Przerwana linia między tekstem a popularyzacją oznacza łatwą do określenia granicę między działalnością akademicką a pozaakademicką.

Schemat 2 ilustruje złożony obieg wiedzy wyłaniający się z przykładów autoetnograficznych. Jest to oczywiście model faktu miękkiego. Tutaj ważnym momentem inicjowania były działania instytucji i osób organizujących przestrzeń dyskusji (tworzących infrastrukturę). W ramach pracy akademickiej wciąż czyta się teksty, które analizuje się na seminariach, powstają także teksty nowe. Działania te są konieczne, ale jednocześnie nie sposób ustawić ich liniowo jak na schemacie 1. Nie stanowią one jednak prostej przyczyny następnego kroku, są raczej częścią bogatego zaplecza zasobów, które można włączyć do gry, gdy zajdzie taka potrzeba. W ich ramach można ćwiczyć operowanie znaczeniami (operowanie twierdzeniami) na różne sposoby. Natomiast moment pozaakademickiej dyskusji pozwala je wprowadzić do przestrzeni publicznej, ale już bez porządkujących reguł rządzących seminarium czy tekstem naukowym. O ile seminaria i teksty możemy więc porównać do sportowego treningu, na którym ćwiczy się technikę, rozwiązania czy możliwe sytuacje, o tyle sama dyskusja odpowiada faktycznym zawodom sportowym, na których to, co zostało wypracowane wcześniej, należy jak najlepiej zastosować. Jeśli się powieździe, wiedza przepływnie z przestrzeni akademickiej do pozaakademickiej, wytwarzając miękki fakt.



Schemat 2. Model faktu miękkiego. Czytanie i analizowanie tekstów jest tu zarówno częścią badań, jak i treningiem przed dyskusjami pozaakademickimi. To samo dotyczy pisania tekstów – to również ćwiczenie z operowania sensami, twierdzeniami i sposobami ich komunikowania. Pozwala ono trenować ujmowanie zjawisk za pomocą wybranych pojęć. Wszystkie składowe na różne sposoby przyczyniają się do powstania miękkiego faktu, toteż nie sposób ułożyć ich liniowo.

Rozważania powyższe należy potraktować w jakiejś przynajmniej mierze jako wstępne wobec dalszych badań empirycznych. Ich zyskiem może być opracowanie słowniczka pojęć, które, jak mam nadzieję, mogą pomóc uchwycić specyfikę pozaakademickiej obecności humanistyki bez konieczności polegania na modelu wpływu społecznego. Aby poszerzyć siatkę pojęć, sięgam dodatkowo do tekstu *Popularyzacja, innowacje i rozproszone laboratoria w humanistyce*⁴⁹, w którym omawiałem szerzej jeden z wykorzystywanych tu przykładów.

Słowniczek pojęć wspomagający badanie pozaakademickich obiegów wiedzy humanistycznej

Fakty miękkie – wiedza wypracowana w akademickim laboratorium z m i e n i a się w trakcie przekazywania (np. interpretacje książki)

Fakty twarde – wiedza wypracowana w akademickim laboratorium n i e z m i e n i a się w trakcie przekazywania, bo inaczej stałaby się bezsensowna (wzory w fizyce, zasady działań matematycznych)

49 K. Abriszewski, *Popularyzacja, innowacje...*

Infrastruktury wiedzy / infrastruktura kulturowa – ustabilizowane czynniki materialne, społeczne, kulturowe i wszelkie inne, które pozwalają na: 1) wytwarzanie wiedzy, 2) krążenie wiedzy

Laboratorium – miejsce, gdzie manipuluje się różnymi wyjściowymi materiałami (reprezentacjami materialnymi i pojęciowymi etc.), w wyniku czego powstaje nowa wiedza w formie różnych komunikatów (tekstów, referatów etc.), ucieleśniona w artefaktach lub działaniach

Laboratorium rozproszone – laboratorium (manipulacje wyjściowymi materiałami wytwarzające wiedzę) posiada układ miejsc, zdarzeń lub okoliczności, które nie są zgromadzone razem, a częściowo nawet są pozaakademickie⁵⁰

Model wytwarzania i krążenia faktu miękkiego – model wytwarzania i krążenia wiedzy, który przeciwstawia się modelowi popularyzacji o tyle, że zwraca uwagę na miękkie typy wytwarzanej wiedzy, tzn. takie, które są podatne na zmienianie jej przez użytkowników. Jest on przeciwstawny do modelu eksperckiego (ekspert jako ktoś, kto dzięki wiedzy ostatecznie powie, jak jest), który gładko łączy się z modelem popularyzacji wiedzy

Model popularyzacji wiedzy – model wytwarzania i krążenia wiedzy, który zakłada liniową sekwencję: wytworzenie profesjonalnej wiedzy w laboratorium popularyzacja jej wersji uproszczonej na zewnątrz

Model rozproszonego laboratorium – model wytwarzania i krążenia wiedzy, który przeciwstawia się modelowi popularyzacji o tyle, że odrzuca liniową sekwencję: wytworzenie profesjonalnej wiedzy w laboratorium popularyzacja jej wersji uproszczonej na zewnątrz; zwraca on również uwagę na udział w procesach wiedzy (wytwarzania i krążenia) rozproszonych laboratoriów

Naturalni eksperci – eksperci pozaakademicki; osoby, które poza akademią poznały tak dobrze jakiś obszar zjawisk, że akademikom nie jest łatwo im w tym dorównać (przykład: fani uniwersum *Gwiezdnych wojen* lub Marvela wobec badacza zajmującego się kulturą popularną jako taką)

Negocjowanie wiedzy – proces uzgadniania wyników; każda formuła komunikacyjna związana z wytwarzaniem i krążeniem wiedzy, która odbiega od modelu uczenia się gotowego wyniku i przekazywania go bez zmiany

Topografia laboratoryjnego sytuowania⁵¹ – proces opisany przez Latoura; w skróconej formie sprowadza się do trzech głównych kroków:

⁵⁰ Zob. tamże.

⁵¹ Podaję za Latourem: B. Latour, *Dajcie mi laboratorium, a poruszę świat*, przeł. K. Abriszewski, Ł. Afeltowicz, „Teksty Drugie” 2009, nr 1/2, s. 175-176.

Krok 1: przejmowanie cudzych interesów (przenoszenie „surowych” materiałów do wnętrza laboratorium)

Krok 2: przesunięcie dźwigni z pozycji słabej na silną (manipulowanie materiałami wewnątrz laboratorium)

Krok 3: poruszenie świata za pomocą dźwigni (powrót z rezultatami na zewnątrz wraz z przeniesieniem części warunków laboratoryjnych)

Ruchy do wnętrza i na zewnątrz, które zachodzą w tym procesie, wskazują na różne usytuowania w procesie wytwarzania i krążenia wiedzy

Transfer wiedzy – przenoszenie wiedzy z jednego obszaru do drugiego bądź od jednych podmiotów do drugich

Translacja – przemieszczenie wraz ze zmianą (wiedzy, praktyk, artefaktów, postaw etc.)

Zapóźniona akademia – akademickie gry kulturowe, które utraciły wrażliwość empiryczną, tj. tak bardzo skupiły się na regułach osiągania wewnętrznego sukcesu, że nie są w stanie zaoferować niczego interesującego lub ważnego nieakademikom; wiedza wytwarzana poza akademią jest lepsza, trafniejsza, dokładniejsza niż wiedza wytworzona w ramach niewrażliwych gier akademickich

Abstract

Krzysztof Abriszewski

NICOLAUS COPERNICUS UNIVERSITY IN TORUŃ

Conversation of Humanity and Soft Facts: Autoethnographic Takes on the Non-Academic Presence of Humanities

The article creates a perspective and basic vocabulary that will allow for a broad understanding and description of the non-academic impact of the humanities. The starting point is the broadly experienced feeling of incongruity in the humanities milieu between performed work and how it is presented in reports. I refer to two categories of non-academic presence of humanities proposed by Richard Rorty: epistemology and hermeneutics. Situations of hermeneutics are subject to in-depth recognition, and their detailed examples are presented by using autoethnography as a research method. Various forms of the impact of humanities in non-academic environments are described as "soft facts." The article is complemented by a glossary of concepts aimed at supporting the study of non-academic circulation of humanities knowledge.

Keywords

soft facts, non-academic circulation of knowledge, autoethnography, hermeneutics